

01012  
89

Protokół przesłuchania świadka

---

Warszawa, dnia 1 lutego 1946 r. Sędzia Okręgowy Sledczy II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał przysięgę na zasadzie art.109 k.p.k. poczem świadek zeznał, co następuje :

Imię i nazwisko	Henryk Mierzejewski
Data urodzenia	15.III.1914 roku
Imiona rodziców	Aleksander i Balbina z Chojnowskich
Zajęcie	Hydraulik, pracownik Gazowni Miejskiej ul. Dworska 25
Wykształcenie	III oddziały szkoły powszech.
Wyznanie	Rzymsko-katolickie
Miejsce zamieszkania	Gazownia Miejska Dworska 25

Wybuch powstania warszawskiego<sup>1944</sup> zastał mnie w mieszkaniu przy ul. Skierniewickiej nr. 4 w Warszawie. Razem ze mną mieszkali żona Zofia l. 30 i córka Ewa-Krystyna l. 3. Dom nasz posiadał 52 lokale. Dom nasz znalazł się na terenie opanowanym przez powstańców, walki toczyły się daleko koło ul. Miynarskiej. W dn. 4.VIII.44 wieczorem powstańcy wycofali się z naszego terenu. W dn. 5.VIII.44 rano przybyły oddziały niemieckie. Do naszego domu o godz. 18-ej wpadło 4 "Ukraińców" /żołnierzy niemieckich, mówiących po rosyjsku, czy ukraińsku/ w pełnym uzbrojeniu, wołając by wszyscy wyszli pod sankcją rozstrzelania. Nie pozwolili zabierać rzeczy. Wyszędłem z żoną i córką, łącząc się z grupą około 100 mieszkańców naszego domu. Rozdzielono mężczyzn od kobiet i dzieci. Skierowano nas na ul. Skierniewicką do Wolskiej. Na ul. Wolskiej stali "Ukraińcy" szpalerem po obu stronach, wypytywali kto z idących ma zegarek, czy inne przedmioty wartościowe, wołali do siebie posiadaczy tych rzeczy, ograbili go i popychali, by szedł dalej. Na ul. Skierniewickiej koło nr. 34 widziałem zwłoki kobiet, na rogu ul. Wolskiej i Skierniewickiej widziałem zwłoki mężczyzn. Wszystkie zwłoki miały ślady postrzażeń. Tak doprowadzono nas do fabryki "Ursus" i wprowadzono główną bramą od ul. Wolskiej. Zaraz po wejściu na podwórze zobaczyłem na prawo od wejścia, od parkanu mui zgr murowanego aż do budynku fabrycznego leżące przeważnie 3 warstwami zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci. Zwłoki wypełniały ten kawałek podwórza ciasno, bez wolnych miejsc. Z lewej strony podwórza ku środkowi także leżały trupy, lecz cienką warstwą, najwyżej podwójną. Tu można było przejść, skacząc przez trupy. W głębi stała grupa około 14 SSmanów /mieli czarne epolety i znaki na kołnierzach oraz trupie główki/. Gdy nasza grupa przeszła kilkanaście kroków w głąb podwórza i minęła grupę SSmanów, zaczęli do nas strzelać z ręcznych karabinów maszynowych od tyłu. Otrzymałem postrzał w lewą rękę i upadłem, tracąc przytomność. Oprzytomniałem około godz. 20-ej. Było cicho. Żołnierzy niemieckich nie było. Odnalazłem zwłoki żony. Zwłok córeczki nie mogłem znaleźć, sądząc, że były przywalone innymi zwłokami

*H. Mierzejewski*



0104390

Znalazł się jeszcze jeden żyjący pomiędzy zwłokami *Bychli*.  
Był to młody lokator naszego domu Eugeniusz Gerycki.  
Po chwili dołączyło do nas jeszcze 2 mężczyzn ocalałych  
z egzekucji Wituski /potem zaginiony/ i nieznajomy.  
Dotarliśmy razem do hali maszynowej fabryki i stąd  
przez okna na ul. Płocką i do gazowni przy ul. Dworskiej,  
gdzie stanęliśmy do pracy. Dopiero 15.I.45 r. Niemcy  
wywieźli nas do Pruszkowa, a w I.45 r. po oswobodze-  
dzeniu znów znalazłem się w Warszawie. Już w tym czasie  
spotkałem ocalałego z tej samej egzekucji w fabryce  
"Ursus" Franciszka Rybaka, obecnie zatrudnionego w Mo-  
nopolu Spirytusowym na Prądze. Otrzymał rany w brodę  
i w bok, 3 dni leżał pomiędzy zwłokami, potem jakoś  
się wydostał. Z pośród wyprowadzonych na egzekucję  
pamiętam osoby następujące: Kujat z żoną i małymi  
córkami, Melen matka z córką, Zosiej siostra i brat,  
małżeństwo Wituscy z 4 dziećmi, małżeństwo Woźniakowie  
córka i zięć, małż. Zielińscy, Zajlerowa. Liczbę zwłok,  
które widziałem po egzekucji mogę na oko określić ponad  
3.000 osób. Pracując w gazowni aż do 11.VIII.44 słysza-  
łem od strony fabryki "Ursus" krzyki i jęki. Ludzie mi  
mówili, iż na terenie fabryki "Ursus" zostali rozstrze-  
lani mieszkańcy domów od ul. Elekcyjnej do Skierniewic-  
kiej, przyczem na ul. Skierniewickiej nasz dom był ostat-  
nim domem, z którego wybrano ludność na egzekucję. Z dal-  
szych domów ludność kierowano do punktu przejściowego  
w kościele św. Wojciecha, stąd do obozu przejściowego  
w Pruszkowie. Po powrocie do Warszawy w I.45 r. udałem  
się na teren fabryki "Ursus" i widziałem w 3-ach /trzech/  
miejscach ślady po paleniskach, w których był popiół  
i niedopalone szczapy. Kości ludzkich tam nie było.  
Musiano zwłoki uprzętać. Pracując w gazowni widziałem  
z daleka, jak w wielu miejscach ul. Wolskiej były palo-  
ne stosy trupów. Dokładnie miejsc podać nie mogę.  
Na tym protokół zakończono i odczytano.

*Opisano* Opisano *szwedzko*

"Wzięli do siebie pozio-  
dokre tych rzeczy  
ograbili go."

*Henryk Mierzejewski*  
/Henryk Mierzejewski/

Opisano "wymieniam  
lokalność tego domu,  
gdzie mieszkałem"

*Halina Weresko*  
/p.o. Sędzia Halina Weresko/